

Rodaktor odpowiedzialny... Dzieniik Poznański... Cennik ogłoszeń (inzeratów):

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna... Przejmują się w ekspedycy... Rekopisna...

AGENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Warszawie: Kary & Przędzicki... W Poznaniu: Ignacy Herok...

POZNAŃ, 29 listopada.

Chwila obecna dziwny przedstawia ustrój polityczny... Wśród podobnego zatem położenia, pomijając wspom...

po stronie Paragwaju przeciw Brazylii i rzeszopolitym... Korespondent nasz z pod Alp przesyła nam nader ciekaw...

Urzednicy Polacy.

Wyznajemy, że jesteśmy nieco skłonni do optymizmu... Wyznajemy, że jesteśmy nieco skłonni do optymizmu i że była chwila po ostatniej wojnie...

ptu, oświadczył na interpretacyi deputowanego Chlapowskiego... Kto by był przewidział, że Galicya, ta niedogdy prowincya letargu politycznego...

więc w którym, to z pewnością w tym przedmiocie może nasza deputacya sejmowa liczyć na niewątpliwe uznanie...

Wiadomość urzędowa. Npian raczy radcy sądu powiatowego Günther w Toruniu nadać order orla czerwonego trzeciej klasy na ptlicy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 25 listopada. Kto by był przewidział, że Galicya, ta niedogdy prowincya letargu politycznego, obskurantyzmu literackiego...

Wspomnienia moje

przez króla Edwardea Hoźmiana. (Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, i 271.)

mens, elle ne veut donner aucune explication de son étrange conduite... Odezwa ta na szczególną uwagę zasługuje, przemawia w niej Napoleon w sposób właściwy swemu geniuszowi...

szymi i których pamigę na zawsze zachowam. W dniu tym na sesyi sejmowej ogłoszona był miała konferacya jeneralna... Następnie mowca, dawszy uczuć całą ważność okoliczności, w jakich się naród znajdował...

ska, jak Polsce Francya potrzebna; co mówię? Europie całej Polski potrzeba! i tu wykazując coraz prędszy i groźniejszy wzrost potęgi moskiewskiej...

macie dowód w tych niezliczonych & tak hucznych obja- wach radości z powodu jego nominacji. To oczekiwanie wszytkiego od p. namiestnika jest bardzo wygodne i jest skutkiem tej apaty, która ogarnęła Galicyę po wypad- kach 1863 roku, a z której jeszcze nie zupełnie otrząsa- się. Być może że to lepiej, jeżeli przypomni sobie, co mawiał ks. Meternich, „że gdyby można Polaków uspić na pięćdziesiąt lat, toby Polska została odbudowana!“

Są znów i tacy, którzy pojmują hr. Gołuchowskiego tylko jako konieczność, przyjmują go jednak, o ile sądzą, szczerze przez patryotyzm, lecz w gruncie nie mają do niego sympaty, dla tego, że nie należy do koteryi, dla której, dawniej szczególnie, nie był z dość wielkimi wzglę- dami. Dziennikarze znów nie mogą się polapać i przy- pominając sobie sprężystość dawnych rządów hr. Gołu- chowskiego, ledwie że się nie szczypią, aby się przekonać, czy nie ulegają złudzeniu, nie siedząc jeszcze w kozie. Lecz czas się zmienia i z niemi, o ile dotąd sądzić mo- żna, i hr. Gołuchowski. I tak, kiedy dawniej niecierpiał dziennikarzy i dzienników, dziś zdaje się uznawać nie tylko ich potrzebę ale nawet ich powagę. Wiem nawet, iż stoi w bliskich stosunkach z bardzo tu czytany dzien- nikiem Gazeta Narodowa. Kiedy dawniej można go było posadzać o reakcyjne dążności i wsteczne zasady, dziś okazuje się we wszystkich kwestiach arcyliberalnym, i tak: dawniej usiłował ograniczyć równouprawienie Izraelitów, w przeszłym roku pierwszy raz wniósł wniosek za zupełnym ich równouprawieniem. Dawniej zdawał się dbać tylko o względy cesarza, dziś poszukuje popular- ności, a nawet, jak widzicie z ostatniej jego mowy, czu- łym jest bardzo na objawy radości i uniesienia, jakich mu kraj nieszczędzi. Nareszcie dawniej chciał wszystko sam robić lub też za pomocą biurowych swoich urzędników, dziś stawia się tylko jako wykonawca woli sejm u i tylko „z pomocą swoich kochanych współrodaków chce i może coś zdziałać.“ Widocznie więc przez czas swęj nieczyn- ności hr. Gołuchowski nie zasklepił się ani w swoich god- nościach, ani w swoich doktrynach, nie dał się zadlepić pychą, lecz przeciwnie, wiele się nauczył i znacznie nar- pzdził postąpił. Są to prawdziwe załamania meza stanu.

Z tego pokazuje się, iż zapatrywanie się namiestnika nie jest zupełnie zgodnym z usposobieniem owęj więk- szości, o której wyżej mówiliśmy, a która apatycznie wszyst- kiego dobrego od niego oczekuje. Mimo tego jednak w ogóle usposobienie prowincyi jest dobre; zdrowa myśl polityczna, jedyna możliwa w tej chwili, zespolenia się z monarchią, coraz większe robi postępy i znalazła wła- ściwy wyraz w przemówieniu namiestnika przy otwarciu sejm u. Przy tém dopatrzeć się można coraz większego umiarkowania w zdaniach i żądaniach, tak iż nieco dzi- wnym wydawać się musi ustęp mowy księcia marszałka, w którym napomina, aby „zbytnią niecierpliwością lub przesadzonemi żądaniem nie utrudniać namiestnikowi i tak dość ciężkiego położenia.“ Nikt takich żądań stawiać nie myślał ani nie myśli, a mała mikroscopiczna garstka nieoprawnych wyznawców skrajnych opinii (która wyborne namiestnik zdefiniował nazywając ją „nieczynnym zastępem luznych szermiery“) niczego żądać nie chce w tém kole, w którym ogół i cała rozsądna opinia dziś się zamknęła, i bodaj czy raczej nie widzi ona większej przyszłości w antyspółecznych zasadach milutynowskiej szkoły, jak na drodze, po której idzie kraj cały i zgniła arystokracja. Dla tego też owe wyrazy księcia mar- szalka muszą pozostać chyba na karb przywczajania z innymi lat, kiedy rzeczywiście zawsze obawiać się można było jakiego wybruku.

Nie dawno przybyłem tutaj, lecz innego tu zupełnie dopatryłem się symptomu; oto przy najlepszych chę- ciach, jakiś dziwny brak wiary w przyszłość i to szcze- gólniej w wyższych sferach politycznych; podobno sympto- matu tego dostrzedz można także i szczególnie w Wied- niu. Jest to dla mnie niepojętym, bo ażkolwiek poło- żenie jest bardzo trudne, jednak zdaje mi się, że jeszcze nie tracone i że zasoby są dość wielkie, aby wysnuć z nich lepszą przyszłość. Gdyby się jednak nie umiano otrząść z tego zwątpienia, byłoby to rzeczywiście po- czątkiem końca.

Tutaj, wyższy podczas sesyi sejmowej, sprawami publicznymi zajmuje się tylko mała garstka ludzi oraz dziennikarze i dzienniki, z których najwięcej czytany jest Gazeta Narodowa, gdyż ma najwięcej rzutkości, sprytu i wachu politycznego. Gdyby przynajmniej ta mała garstka ludzi zajmowała się czynnie sprawą publiczną! lecz tak nie jest, przed sejmem nie dostrzegłem tu żad- nych narad, żadnego porozumiewania się, co już o tyle byłoby użytecznym, iżby uoprosiło obrady.

W Wiedniu była i jest jeszcze może taka sytuacja, iż wiele możnaby tam wyzyskać dla prowincyi i raz umocnić tam jej stanowisko. Otóż kiedy dawniej aż do znużenia meżono ministrów najrozmaitszemi planami, radami i wnioskami, dziś niema w Wiedniu nikogo z Galicyi, któregoby można wziąć na seryo. Trzeba przyznać, że mamy l'esperit d'a propos. O ile wiem, jednak w Wiedniu

panuje zawsze nader dobre usposobienie dla tej provin- cyi, a przyjęcie do władzy bar. Beusta w niczem dotąd tego usposobienia nie zmieniło. Pewna osoba wysoko po- stawiona zapytała, czy wpływ p. Beusta wielkim jest w Wied- niu, dała tę charakterystyczną odpowiedź, „doprawdy, że nie wiem czy jego wpływ w Wiedniu przeważa, lecz to wiem, od czego Galicya ochroniona została przez wystą- pienie hr. Mensdorffa z ministeryum.“

Pomimo pesymistycznych doniesień tutejszych dzien- ników, mam powody do mniemania, że sprawa kancler- stwa wcale nie została odłożona ad calendas grae- cas. Przeciwnie, być może, iż w bardzo krótkim czasie Galicya, jeżeli tylko będzie umiała około tego chodzić, otrzyma kanclerstwo. W takim razie nastąpiłyby zmiany osób, o których może byłoby przedwczasnem dziś mówić.

Oprócz spraw wewnętrznych, któremi sejm się zaj- mie, a o których już wiece, najważniejszą będzie teraz sprawa adresu, którego wystosowanie do korony sejm uchwalił na wniosek pośła Gołaszewskiego. Adres będzie musiał zapewne dotknąć nie tylko najważniejszych spraw prowincjonalnych, ale także tych, które się ogólnych intere- sów państwa. Nadmienić mi wypada, że p. Gołaszew- ski wnioskodawca, świeżo obrany poseł z obwodu tar- nowskiego, nie jest już młody wiekiem, lecz należy niezap- raczenie do najrozumniejszych i najwymowniejszych lu- dzi politycznych tutejszych; odznacza się prztem pewną oryginalnością, tak myśli jak wyraża, która sprawia, iż zawsze każde zgromadzenie mile słucho jego głosu. Uży- wał on przez jakiś czas przed wypadkami 1863 r. nie ma- łej popularności z powodu swoich przemówień na posie- dzeniach towarzystw rolniczego i ogniowego.

Wiece, iż podczas przeszłej sesyi w najdrażliwszej kwestyi, bo w kwestyi ruskiej, były w samej większości sejmowej dwa odcienia, z których jeden stanowił więk- szość większość, a drugi mniejszość. Pierwszy upatrując w frakcyi ruskiej tylko agencya moskiewską, nie był skłon- ny do żadnych ustępstw i posuwał nawet może zadaleko swój sposób myślenia pod tym względem; drugi zaś brał znów całą tę rzecz idealniej i chciał, aby wyrządził spraw- dliwość quand même bez względu na niegodnych reprezentantów sprawy ruskiej. Otóż kampania dzien- ników moskiewskich, oraz codzienne prawie zdarzenia, jak np. listy polecające pośla księdza Pietruszewicza znale- zione przy agencji moskiewskim Iwanowie, przychodzą, wy- znać muszą, na poparcie stanowiska zajetego przez więk- szość większość, t. j. że frakcja świętojurska w sejmie milczy i żadnym krokiem nie zrywa solidarności z knowaniami moskiewskimi. Jeden tylko metropolita Litwinowicz odstąpił się nieco, pozornie przynajmniej, od swojej frakcyi i jest w najserdeczniejszych stosunkach z hr. Gołuchowskim. Lecz dodać muszę, że obydwóch mają tutaj za wielkich dyplomatów.

Przejeżdżał tedy, jadąc do majątku swojego Sieniawy, ks. Władysław Czartoryski. Nie wątpliwie dzienniki ro- syjskie korzystała będą z tego, aby wysnuć nowe pasmo kombinacji i kłamstw. Jednak zdaniem mojem, najlep- szym dowodem niewinności i nieszkodliwości księcia jest jego przybycie; bo przecież mniemam, że ma na to dość wprawy, aby, gdyby miał zamiar coś kłuć i przygo- tować w w a c, nie przyjeżdżał osobście, teraz właśnie.

Niech mi na zakończenie wolno będzie odpowiedzieć na korespondencyę paryską, umieszczoną w waszym dzienniku, a pomawiającą tutejsze dziennikarstwo o zbyt surowe obchodzenie się z emigracją. Z góry szano- wnemu korespondentowi przyznaję wszystko, co mówi o rozsądnej i uczciwej części emigracyi; lecz w zamian, musi mi przyznać, iż nietylko w każdej emigracyi, lecz w każdym zbiorze ludzi, znajduje się zawsze pewna część niespokojnych umysłów, niepewnych charakterów, naresz- cie i przedewszystkiem próżniaków, niechęcych pracować a niemających za co się bawić, którzy marzą tylko de pècher en eau trouble. Takich indywidualów zna- czną liczbę wyrzuciły z kraju wypadki 1863 r. Otóż ci niezawodnie gotowi są spaść na Galicyę, nie tyle może w celach politycznych, jak ekonomicznych, pokrytych naturalnie pozorami politycznymi, tych zaś burzycieli, ra- częj spokojni domowego, jak publicznego porządku, użyby mogła bardzo łatwo Rosya i jej agenci, lub też powie- kszaliby się niemi owa garstka skrajnych, o której wyżej wspominałem, a która niewątpliwie istnieje i zawsze go- towa jest do wszelkich szaleństw i niegodziwości. Dla tego też staje w obronie dziennikarstwa tutejszego, które uczciwie sobie postąpiło, zwracając na to uwagę tak kraju jak i rzędu. Zresztą wiem z dobrego źródła, że ów eks- ploatacor, przyrzeczony w Krakowie, był opatrzony pełno- mocnictwem Mierosławskiego, którego chętnie wraz z waszym korespondentem liczę między nieboszczyków politycznych. Zdrowiej, spokojniej i pracowitej części emigracyi tutejsze dziennikarstwo nie myślało zaczepiać, przeciwnie zawsze z współczuciem wspomina o niej. Lecz powtarzam, tak rząd jak kraj muszą być ostrożni i ba- czni, gdyż i tak nie mało jest tu żywiołów niebezpie-

cznych i niespokojnych i to w chwili, kiedy zapowiedziane przeobrażenie stało się powodem niejakiego rozprężenia machiny rządowej. Jak wiece, mieliśmy tu oddział Kraw- uski, który rozpuszczony został; teraz zaś witamy set- kami naszych nieszczęśliwych braci, wracających z niewoli moskiewskiej, nareszcie uczymy gościnności wielu nie- szczęśliwym braciom, ofiarom wypadków 1863 r.

Lwów, 25 listopada.

(T) Sprawę niejakiego p. Wasila Iwanowa, którego władze rządowe przytrzymały w obwodzie kołomyjskim, jako podejrzanego o agitowanie między duchowieństwem ruskiem i ludem wiejskim na rzecz Rosyi, poruszono i w sejmie naszym. Z telegramów i sprawozdań sejmo- wych wiadomo, że hr. Gołejewski interpelował komisarza rządowego w tym względzie, pytając; co rząd uczynił z tym panem Iwanowem, który jeżdżąc z listami polecają- cemi od naczelników stronnictwa św. Jurskiego, a miano- wicie z listem rekomendacyjnym kanonika Pietruszewicza, podburzał lud ruski. Komisarz rządowy dał odpowiedź bardzo niedostateczną; dowiedzieliśmy się z niej jednak, że ten p. Iwanow „podejrany był o nieczyste zamiary“ i że go władze rządowe, zwłaszcza że jego paszport turecki nie był po formie wizowany, wydalily za granicę mo- narchii. Co do osoby tego p. Iwanowa mogą niektóre bliższe podać szczegóły, przemilczane w odpowiedzi p. ko- misarza rządowego. P. Wasila Iwanow Zeludków przy- był do Austrii za paszportem tureckim, kręcił się czas dłuższy między duchowieństwem ruskiem na Węgrzech, był później w Krakowie, a następnie przybył tu do Gali- cyi i znosił się z wszystkimi znakomitościami rusko- moskiewskimi. Szczególnie gorąco zajął się nim kanonik Pietruszewicz. Wyjechawszy w końcu w kołomyjski, po- czął p. Iwanow agitować tak otwarcie nie tylko między duchowieństwem, ale i między ludem wiejskim, że go w końcu chłopci sami zaskarżyli w urządzie powiatowym w Peczynynie. Według zaskarżenia chłopów zwywał ich Iwanow, aby podawali całemi gromadami prożby do cara moskiewskiego o wybawienie ich z pod rządów au- stryackich. Według zeznań tych włóciain miał im Iwanow przedstawiać położenie Austrii w najgorszem świetle, a malując żywemi kolorami dzisiejszą ich nędzę, obiecy- wał rajskie rozkosze pod rządem cara, który przedźwi- ciał później Galicyę zabierze. Czóm liczniczej będą adre- sy do cara ze strony ludu ruskiego z Galicyi, t. j. przedźwi- car się nad nimi zblituje i przyjmie pod swoje ojcowskie rządy. Przemowy te Iwanowa i cała jego agitacya od- mienny odniosły skutek od tego jakiego się spodziewał. Chłopi, nienawidzący Moskali, wiedząc instynktowo, że największym, tak polskiego jak i ruskiego ludu, wrogiem jest Moskwa, tępiąc wszystkie inne narodowości i wy- znania religijne, przytrzymali Iwanowa i dali znać o wszy- stkiem urzędowi powiatowemu. Urząd powiatowy odniósł się do tutejszego namiestnictwa, a rząd zrobiono zapytanie do Wiednia, co z przytrzymanym agentem począć. Mini- sterstwo nie było za t. j. aby Iwanowem wytaczać proces i tym sposobem powiększać panujące między Wiedniem a Petersburgiem naprężenie stosunków, nakazano więc Iwanowa wydalic tylko z granic monarchii austriackiej. Wspominałem, że Iwanow legitymował się paszportem tu- reckim, jako mieszkaniec Tulczy. Gdy go jednak zapyta- no, dokąd sobie życzy, aby go odwieziono, oświadczył wprost, że chce być odstawiony do granicy rosyjskiej. Pana Iwanowa odwieziono istotnie do Husiatyna i tam puszczo- no.

Podobny agent uwija się także w obwodzie żółkiew- skim między księżmi i chłopami. Jest nim niejaki B. z Warszawy, dekorowany orderem Ś. Anny II klasy. (Byszowski).

Werbowanie księży ruskich i młodych nauczycieli po- między tutejszymi unitami dla Rosyi nie ustaje. Pisałem wam już jak wielka liczba unitów tutejszych dla miłego grosza przechodzi w służbę moskiewską, udaje się do Chelma i pomaga moskwić i przeprowadzać na szczybę unitów tamtejszych. Wielu młodych księży i nauczycieli popuszczalo swoje owieczki i uczniów swych, nie troszc- ząc się bynajmniej ani onich, ani o rząd, ani o zwierzchni- cą władzę kościelną czy szkolną. Emigrowanie to przy- brało w końcu tak wielkie rozmiary, że hr. Gołuchowski widział się zniewolonym wystosować pismo do konsysto- rza ruskiego, w którym tę władzę kościelną zawiadamia o t. j. co się dzieje i wywa by konsystorz troskliwiej od- tąd czuwał nad postępowaniem księży i podwładnych se- bie nauczycieli. Pismo wspomniane zawiadamia zarazem konsystorz, że władze polityczne otrzymały już rozkaz nie wydawania księgom ruskim i nauczycielom paszportów do Rosyi i Polski tak długo, póki proszący o paszport nie wykażą się zezwoleniem swoich władz szkolnych i kościel- nych, gdyż tylko tym sposobem będzie można zapobiedz samowolnemu wydalaniu się nauczycieli i księży za gra- nicę. Namiestnik zwraca wreszcie w swém piśmie uwagę przenoszących się do Rosyi, że im nie wolno wstępować za granicę w służbę obcego rządu, bez zezwolenia rządu tu-

tejszego, jeżeli nie chcą, by ich jako emigrantów pa- tentu emigracyjnego traktowano. Pismo to, dat- je jeszcze 25 października, rozesłał dopiero dzisiaj, t. j. je- szcze nie odrukuował kanonik Kuziemski jako generał-ny- rysz konsystorza do wszystkich dekanatów, niedo- ze strony konsystorza żadnej zgody uwagi.

Z dawniejszych mych korespondencyi wiadomo, że Karól Widman jako autor wydanej w roku bież- wnym w czerwcu broszury o obowiązkach Galicyi w obrę- między Austryją a Rusami i Włochami, został oskar- o zbrodni stanu i uwieziony. Wiadomo, że pro- żądał skazania obwoławanego na 15 lat więzienia, je- jednak, przychylając się do wniosku obrońcy p. Ro- skiego, postanowił uwolnić p. Widmana, stosując pro- cesu art. X traktatu praskiego, mocą którego na wo- wodu swych czynności politycznych w czasie woj- może być ściganym i do odpowiedzialności poci- Przepiec tej uchwały sądu zarekrował prokurator wyższego, żądając skazania Widmana. W sądzie cyjnym zapadał temi dniami uchwała w tym pa- Apelacya uznała p. Widmana winnym zarzuce- zbrodni, uznała, że art. X traktatu pokojowego nie- być do będącego w toku procesu zastosowanym i- go ze względu na różne okoliczności łagodzące na- więzienia.

Pan Rodakowski ma zamiar odwołać się do in- stancyi.

Dziś pierwszy obiad u hr. Gołuchowskiego, na- zaproszone wielu posłów.

Wieczór dzisiaj pierwsza recepcya u księ- szalka.

Lwów, 26 listopada.

o Szóstę posiedzenie sejm u. Pomie- cyami, wniesionem na sobotniem posiedzeniu p. Lipczyńskiego z Krakowa, znajduje się jedna od- niego Tessarczyka, który, mając zebrane materia- historyi rzezi w r. 1846, chce wydać dzieło i pro- o danie fundusów na to że środków krajowych- czyński chciał petycyę przez siebie wniesioną za- wniesieniu zalecać sejmowi, co się nie zgadza z regu- nem. Marszałek tedy musiał mu odebrać głos. - czyński odwołał się do izby, lecz izba nie chciała- pić od regulaminu. O t. j. całym zajściu nie ma- żadnej wzmianki w protokóle posiedzenia. Dziś- Lipczyński srodze się żalił na to, i dowodził z ana- cnych sprawozdań stanograficznych, iż bywały dy- przy wnoszeniu petycyi. Szanowny poseł był do- chrypnęty, i całe wystąpienie jego wyglądało dość- nie, ale mimo to nie wzruszyło izby.

Ponieważ dwóch z wybranych czterech sekretar- pełni swęj służbę, jeden bowiem p. Zakrzewski we- jeszcze nie pojawił w sejmie i nie usprawiedliwił swe- obecności, drugi zaś Bilous w skutek artykułu Narod. o tłumaczeniu protokółów sejmowych w moskiewski, rozchorował się na pięknie, a dwóch pa- łych sekretarzy nie może podać pracy, — więc- dzicki L. wniósł, a izba po krótkiej dyskusyi zgodzi- na wybór dwóch tymczasowych zastępców.

Odczytano następnie trzy nowe wnioski: 1. dzowskiego z Krakowa. Sp. Felagija Rusan- zapisała 180,600 złr. na utrzymanie 5 inwalidów p- przed kilku laty. Ministerstwo Szmerlinga w r. 18- mówiło temu Kodyelowi zatwierdzenia. W sku- spadkobiercy śp. Rusanowskiej podali do sądu o u- źnienie zapisu i przyznaniu im tej sumy. Wniosek- żąda tedy uchwały sejm u, polecającej wydziałowi- wemu, aby się udał do teraźniejszego ministerstwa- twierdzenie zapisu, gdyż szkoda by była, aby zosta- cny dla kraju.

2) Wniosek dra Dietla zawiera pięć ustępów: a) zwać namiestnictwo, aby ku rozpowszechnieniu sa- dowych w kraju używalo wszystkich przepisanych sra- b) polecieć wydziałowi krajowemu, iżby na najbliż- dencyi przedłożył projekt organizacyi seminariów- nauczycieli szkół ludowych; c) aby zarazem wypra- projekt do uregulowania pensyi i emerytury dla na- cieli ludowych; d) wezwać namiestnictwo, iżby drog- siewą raczyło wyjednać reorganizacyę instytutu tec- nego w Krakowie, e) Wezwać namiestnictwo, aby- siewą drogą raczyło wyjednać utworzenie w Kra- komisji egzaminacyjnej dla kandydatów dla nauc- gimnazjalnych.

3) Wniosek dra Zyblikiewicza: Zważy- że w budżecie krajowym deficyt z roku na rok się- a dodatki do podatków na potrzeby krajowe i na in- zająć przechodzą już 60 pct; dalsze tedy i odby- tych dodatków wycieńczyłoby kraj do szczytu; wno- wejść z rządem w układy względem objęcia w admin- cyą lub dzierżawę dóbr skarbowych w kraju i staa- nadwyżką dochodów z nich polepszyć finanse kraju.

Wszystkie te wnioski są dostatecznie poparte- drukowane i w sejmie rozdane.

Rada ta składała się z księcia Adama Czartoryskiego, marszałka konfederacyi Stanisława ordynata Zamoyjskiego, z biskupa Gołaszewskiego, radców stanu Aleksandra Linowskiego i Marcina Badeniego, z posłów Antoniego Ostrowskiego, Skorzewskiego, Owidziego, Wężyka, Fran- ciszka Lubieńskiego, ks. Skorkowskiego i Kajetana Ko- zmiana, sekretarza konfederacyi. Pomnę, z jaką radością usłyszałem przeczytanie imię mego ojca, który do trud- nych i ważnych obowiązków sekretarza powołany został. Gdy ks. generał skłonił uszywo do przyjęcia marszał- kosta, oświadczył, iż przyjmie te zbyt ciężkie na wiek jego obowiązki, jeżeli mu dodany zostanie sekretarz po- myśli jego — i na to miejsce wskazał ojca mego, popartego także przychylnością Matusewicza. Nie mógł więc mój ojciec usunąć się od tego urzędowania, zmuszony księcia generała stanowczem oświadczeniem. Urzędowanie to, w ówczesnych okolicznościach było nader znaczące i ob- szerne otwierało pole do rozwinięcia i okazania swojej zdolności, wprawy swego pióra i do położenia zasług zna- komitych w sprawie odrodzenia narodowego.

Ten więc dzień 28 czerwca, ogłoszenia konfederacyi jenerałnej, był dnem powszechnej radości i zapału. Pamie- tam, iż po południu w ogrodzie saskim okazały się pa- nie warszawskie w sukniach barwy narodowej; były to suknie jedwabne granatowego koloru, z karmazynowemi kokardami i przepaskami. Wieczorem całe miasto, nie z nakazu, nie z bojaźni, lecz same z szczeręj radości oświe- tliło się. Na Miodowej ulicy w pałacu biskupim, mieszka- niu p. Bignon, rezydenta francuzkiego, widziano na prze- zroczu orła białego unoszącego się z napisem: Il renait pour ne plus mourir. W teatrze grano Krakowiaki i Górale i odpiewano kantatę przez Niemcewicza uko- żoną.

Na następnej sesyi rady jenerałnej konfederacyi, wy- nazcono dwa poselstwa: jedno do króla saskiego z prośbą, aby przystąpił wraz z narodem polskim do konfederacyi, drugie do cesarza Napoleona, wzywając jego opieki i wspar- cia dla odradzającej się ojczyzny. Na czele pierwszego był ks. Stanisław Jablonowski, a do jej składu należał stryj mój ksiądz Kozmian, deputowany z okręgu lubelskiego.

Na czele drugiego deputacyi był wojewoda Wybicki i Sobolewski.

Od dnia zawiązania konfederacyi ojciec mój obarczo- nym się ujrzał ciągle a ciężką pracą. Redakcyę wszyst- kich prawie pism konfederacyi jemu była powierzona; z jego pióra wyszły wszystkie te silne, patryotyczne i wymowne odczyty, które nawet przez Francuzów ocenione i wielce chwalone były, a o których z najpochlebniejszą pochwałą, wspominał w Paryżu w r. 1830 pan Aubernon, jeden z ówczesnych sekretarzy ambasadora Prada. Jedną z naj- silniejszych odczytów tego rodzaju była ta, którą konfede- racya wzywała Polaków, zostających w służbie moskiew- skiej, do powrotu na łono ojczyzny.

Poselstwo do cesarza Napoleona miało sobie najwa- żniejszą czynność powierzoną; od jego pomysłu skutku zdawała się zależeć cała pomysłność dalsza sprawy ojczy- stej. Minister Matusewicz wygotował był memoriał do cesarza, w którym obszernie wszystkie krzywdy, prawa i nadzieje Polski przedstawiał. Pradt znalazł to pismo za rozciąglej przerobił; z tak przerobionem Wybicki wraz z deputacyą, złożoną z wojewody Sobolewskiego, z posłów: Władysława Tarnowskiego, St. Sołtyka, Ignacego Stadnickiego, Stanisława Aleksandrowicza, Macieja Wodzińskiego i Aleksandra Bnińskiego, udał się do Wilna, dokąd był wsamęd cesarz 28 czerwca o 2 po południu, a więc tego samego dnia i tej samej godziny, w której sejm w War- szawie wykrzyknął odczyte Polski. Napoleon zakazył na- dia kilkanaście główną swoją kwatery w Wilnie i zaraz dnia 1 lipca ustanowił tymczasowy rząd Litwy, z 7 człon- ków i sekretarza jenerałnego złożony, do którego powołał najznakomitszych obywateli, którzy popieczyli na jego przyjęcie i nie wahali się w szlachetnym poświęce- niu. Członkami tego rzędu był Sołtan, Józef Sierakow- ski, Karol Prozor, ks. Aleksander Sapieha, Jelski podko- morzy, Aleksander Potucki i Jan Sniadecki, i sekreta- rzem Józef Kossakowski. Znalazł więc Napoleon w Lit- wie osobę pojedynczych zapał, gotowości do ofiar i wiary w jego potęgę, nie znalazł tego ogólnego entuzjazmu, tego poświęcenia narodowego, które go było tak uderzyło w Wielkiej Polsce za pierwszym przybyciem w roku 1806 na ziemię polską. Ta różnica w usposobieniu umysłów

silne na nim uczyniła wrażenie. Nie można bowiem za- tań, iż w owym czasie w Litwie, jeżeli nie Rosya, to cesarz rosyjski wielu liczył stronników. Przed rozpoczęciem wojny odwieziono on był Wilno i tak urokiem uprzejmości, właściwej sobie, jak pochlebiami obietnicami zdołał wiele umysłów ku sobie skłonić. Wyznać także należy, iż wpływ księcia Czartoryskiego, przychylne dla sprawy Pol- ski w cesarzu Aleksandrze utrzymującego chęci, wiele był korzyści wyjednał dla prowincyi polskich pod berłem jego zostających; wychowanie zwłaszcza publiczne, winno było wpływu temu swój wzrost, swój narodowy charak- ter i dążność. Akademia wileńska, szkoła kuzemniecka, dzieło Tadeusza Czackiego, zakwitły, wniósł się i zasłynęły równie znakomitymi mistrzami, jak licznymi i dobrze ukształconymi uczniami. Zresztą jeżeli cesarz Napoleon zadziwiał i unosił, cesarz Aleksander ujmował i zniewalał.

Gdy deputacya przybyła do Wilna, minister spraw zagranicznych, książę Bassano, oświadczył chęć sprawy i przejrzenia pisma, które miało być cesarzowi przedstawione, i przeczytawszy je, aczkolwiek to przez Pradt zmienione i poprawione było, znalazł, że nie od- powiadało myśli cesarskiej; prawa zupełnie nową ułożył redakcyą i przemienił je na mowę, którą naczelnik de- putacyi miał cesarzowi odczytać. Z mową tą wystąpił Wybicki na uroczystym posłuchaniu, udzielonem dnia 9 li- pca. W mowie tej przedstawili prawa Polski, zdawczy sprawę z zawiązaniem konfederacyi, wykazawszy jej cel, poddawszy jej akt jego zatwierdzeniu, dodaje mowa: „Sire! dites-le Royaume de Pologne! existe — et ce décret sera pour le monde l'équivalent de la réalité.“ — wreszcie w te słowa zakończył „La Pologne opprimée a tourné les yeux, durant presque trois siècles vers la France, cette nation grande et généreuse; mais les desti- nées ont réservé ce dénouement au chef de la quatrième dynastie, a Napoleon le Grand, de- vant qui la politique de trois siècles a été l'objet d'un moment, et l'espace immense du Midi au Nord ne fut qu'un point.“

Na tę mowę, którą dla siebie ułożył kazał, Napoleon

odpowiedział w słowa godne przytoczenia: „Messieurs les députés de la confédération pologne! J'ai entendu avec intérêt, ce que Vous venez de dire. Polonais, je penserais et j'agirais comme Vous l'Assemblée de Varsovie. L'amour de la patrie, la première vertu de l'homme civilisé. Dans ma patrie j'ai bien des intérêts à concilier et bien des devoirs à remplir. Si j'éusse régné, lors du premier et second troisième partage de la Pologne, j'aurais armé tout le peuple, pour vous soutenir. Aussitôt que la vint m'a permis de restituer vos anciennes lois à votre patrie et à une partie de vos provinces, je l'ai fait avec pressentiment, sans toute fois prolonger une guerre eût fait couler encore le sang de mes sujets.“

„J'aime votre nation. Depuis seize ans, j'ai vu soldats à mes cotés, sur les champs d'Italie, comme ceux d'Espagne. J'applaudis à tout ce que Vous avez fait pour elle. J'autorise les efforts que vous voulez faire — tout dépend de moi, pour seconder vos résolutions — ferai.“

„Si vos efforts sont unanimes, Vous pouvez com- l'espoir de réduire vos ennemis à reconnaître vos- mais dans ces contrées éloignées et si étendues, c'est tout sur l'unanimité des efforts de la population con- teure que Vous devez fonder vos espérances de sa- Je Vous ai tenu le même langage, lors de ma pré- apparition en Pologne. Je dois ajouter ici, que l'Empe- rant à l'Empereur d'Autriche l'intégrité de ses états, que je ne saurais autoriser aucune manoeuvre ni mouvement, qui tendrait à le troubler dans la possession de ce qui lui reste des provinces pologne. Que la Lithuanie, la Samogitie, Witebsk, Połock, M- la Volhinie, l'Ukraine, la Podolie, soient animés de l'esprit, que j'ai vu dans la Grande Pologne, et la- dence couronnera par la succès la sainteté de votre elle récompensera ce dévouement à Votre patrie, et a rendus si intéressants et Vous acquit tant de à mon estime et à ma protection, sur laquelle vous compter dans toutes les circonstances.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Potem ogłoszono, kto w sobotę został obrany do komisji budżetowej. Skład tej komisji podam jutro, gdyż musiano dziś uzupełnić wybór, a rezultat dopiero jutro stanie się wiadomym.

Z porządku dziennego ukończono naradę nad reformą podatku domowego we Lwowie, rozciągając ją i na Kraków; pokazało się bowiem że oświadczenia komisarzy rządowego, iż w Krakowie także tylko 15 procent strącają z dochodu brutto na sarta tecta.

Z kolei było pierwsze czytanie wniosku rządowego o utworzenie stałego w każdej parafii katolickiej funduszu na budowę i naprawę budynków kościelnych. Wniosek ten został przekazany komisji administracyjnej wybrać się mającej, a złożonej z 7 członków.

Wniosek Smarzewskiego o wolności dzielenia i łączenia gruntów włościańskich, po parciu przez wnioskodawcę ze stanowiska politycznego, ekonomicznego i społecznego, został oddany do wypracowania komisji specjalnej z 7 członków. Dr. Kabat życzył sobie, aby go poruczone komisji prawniczej. Ponieważ jednak już weszły sesji sprawa ta sama została wyrobiona w komisji prawniczej, a elaborat jej tylko dla braku czasu nie mógł przyjsć pod obrady sejm, przeto nie uznano potrzeby wybierania stałej komisji prawniczej.

Nakoniec referent wydz. Krajński odczytał sprawozdanie tegoż o budżecie na rok 1867. Deficyt pomnożył się w porównaniu z rokiem bieżącym o przeszło 200,000 wynosi 903,904 złr. Na pokrycie jego proponuje wydział podwyższyć dodatek (wybierany na potrzeby krajowe) o 3/4 kr. od każdego guldna podatku. Obecnie wynosi ten dodatek 12 kr. od każdego guldna. Wniosek opiewa na 15 1/2 kr. Zwiększenie niedoboru na przyczynę swoją w potrzebie spłacania rat zaciągniętej w r. b. pożyczki głodowej.

Potem nastąpiły wybory do komisji wyż. uchwalonych. Wybór komisji administracyjnej odcroczono na jutro. Posłowie stojący brali wszyscy udział w głosowaniu; powiadają, że włościanie chcieli ich odstąpić, nie godząc się na niedorzeczny abstynencyj; więc chcąc niechcąc musieli porzucić swoją taktykę niegodną, i z czystego tylko kaprysu wypływającą.

Wiem, że świąta interpelacja p. Golewskiego o Iwanowie, ajencie moskiewskim, wielkie wrażenie sprawiła na włościanach. Z interpelacji dowiedzieli się, że ksiądz kanonik Pietrusiewicz stał w korespondencji z Moskwą, o którym komisarz rządowy p. Possinger powiada, że nie miał żadnych zamiarów. Włościanie tedy rymują: „To nie dobre, szczo naszymi świąszczykami trzymają z Moskwą“.

Dotychczasowe wiadomości, że w Peczenizynie, po wywiezieniu stamtąd Iwanowa, skonfiskowany został list z Petersburga, który do niego nadszedł. W liście tym znajdują się wskazania, do których osób ma się udawać, i w razie potrzeby, gdzie może zaczerpnąć funduszu na cele agitacyjne. Jak wiadomo, uwieźli go sami włościanie, których namawiał, aby podał adres do cara o przyłączenie Galicji do carstwa, bo cesarz austriacki stracił wszystko, i niema już pieniędzy.

Wiedeń, 26 listopada.

W sejmie węgierskim ścierają się ze sobą obydwa stronnictwa: stronnictwo Deaka i rezolucyjności. Pierwsze chce oświadczyć w adresie, że dopiero wtedy może podjąć decyzję pod względem głównych punktów królewskiego reskryptu, gdy komisja 67 przedłoży sejmowi swój elaborat, spraw wspólnych dotyczący. Stronnictwo to chce wprawdzie w adresie żądać zupełnego i faktycznego przywrócenia ciążłości prawa; ale żądanie to jest tylko formułą, jest raczej tylko formalnym zastrzeżeniem węgierskiego purytańskiego stanowiska prawnego, którego przecie Deakiści faktycznie oddawna już wyrzekli, i inaczej nie byłoby mogli rozpocząć rokowań z komisarzem bez poprzedniego zamianowania ministerstwa węgierskiego i zupełnego przywrócenia praw z roku 1848. Stronnictwo Deaka rządzi się polityką praktyczności, a nie się tylko na ten przypadek postanowiło trzymać się stanowiska prawnego, jeżeli zgoda rozbić się ma o opór tych lub owych żywiołów, których siły w tej chwili jeszcze się zupełnie objawiają. Zastrzegając sobie w adresie formalne stanowisko prawne, chcą Deakiści w obec zarzutów, czynionych im ze strony rezolucyjności, wypowiedzieć przez to krajowi, że stronnictwo Deaka obstaruje przy ciążłości prawa. Rezolucyjności będą również w adresie swoim domagać się przywrócenia ciążłości prawa, ale równocześnie żądają swoje oświadczeniem, że dopóki rząd pozostanie przy swoim stanowisku, nie będą żadnego udziału w obradach sejm, a mianowicie w ważnych obradach komisji 67 nad sprawami wspólnymi.

Wiedeń, 27 listopada.

Obrady sejmów nad adresem nie będą zapewne taką odznaczają się przeciw ministerstwu opozycyjnemu na przeszłej sesji, a mianowicie sejm niemiecki podają, jak się zdaje, równobrzmiące adresem. Wiedeńskie i tu działanie czasu, niszczytelne rzeczy ludzkich; nie ma to raczej, a nie bezczynności ministerstwa przypisać, że stronnictwo niemieckich konstytucjonistów, nie było się z widowni politycznego działania i że pomimo centralistami a autonomistami do tak wydatnego rozwoju, które — sądząc z świeżych wypadków — zdaje się być nie do uleczenia. Już z tej okoliczności, że podczas gdy sejm Niższej Austrii już dziś rozpoczął rozprawę nad adresem, w Gracu natomiast jeszcze nie chwycił, czy w ogóle odpowiedzieć na odrębną cesarską do hr. Belcrediego z dnia 13 października — wnosić można, że tą razą w Wiedniu, Gracu, Linzu, i w innych miastach, równobrzmiące adresem nie uchwała. Wobec tego przeciż posuwa projekt do adresu tutejszego sejm, upatrując w zawieszeniu rady państwa jeszcze czysto wojennych na pobożowskich czeskich. Takie rozumowanie zbyt jest stronnictwem, ile, że chcą je wypowiedzieć w adresie, który przeciż ma być manifestem o obecności i rządu.

Z pod Alp, 22 listopada.

Posyłam wam list, jaki otrzymaliśmy z wygnania w Wiedniu, pisany 13 czerwca r. b., który jak przez cud pozwala wejrzeć na straszne teatrum przezeńce polskiego. Zjemy, piszą do nas, rozniani po całej Syberii, i jakże podobno za Bajkałem. Któż zna Bajkała? To pusta i dzika. Gdziekolwiek tylko między górami kupka chat nędznych, są to rudniki — zakłady fabryczne lub wreszcie stacje kozaków. Rudnik i zakład powstają od razu, — bije w oczy gmachem białym, obłożonym jakimiś kamieniami. Widać, że to fabryka, i jakże jestestście będzie! Czyż Moskiewie o przeciż chodzi? patrzyjcie przy gmachu, sztylwach, kraty, okna, ostroki, jest to więc, czego chce Moskwa. Wszakże jakajdan słyszysz zdala. Któż to niemi nie ma tak hardo? Czy ten kto we krwi ojca i matki się nie kąpie, lub na trupie bliźniego własny zyski obciąża? Takjemu swoboda, taktemu tak zwane tutaj oby-

watelstwo się śmieje. Kraty i okowy są dla nas Polaków, dla ciebie wolności i cywilizacyo! Pozwól więc sobie zgryźć żelaznym łańcuchem despotyzmowi — w Europie za starzy są, ażeby się i na ten zgryźć zdobyć potrafili!

Dwa lata upływa od chwili, kiedyście żegnali, kiedy mnie wpakowano w żelazną klatkę, aby wyrwawszy z pośrodku was, przetrzeć daleko, daleko i na długo, a może na zawsze! Chwila naszego rozłączenia była okropna, ale jednak przynajmniej była wielka, majestatyczna! Widziałem na obliczach waszych ciężką boleść, widziałem łzy w oczach, ale zarazem widziałem rezynacyę, widziałem taką moc duszy, iż przekonany jestem, że żadna siła zwierzęca pokonać jej nie będzie w stanie. Widzę was dziś jeszcze, jakby to było dopiero wczoraj i dziś jeszcze cieszy mnie wasza postawa poważna! Kiedy pociąg ruszył, stałem ciele i przez cały zakratowany otwór patrzyłem na świat, na pola i porabane lasy oczyszczone; siła i myśl biegła ku wam, a siła przekłębła na ten raz parę popychała nas gwałtownie naprzód i ciągle naprzód — w kilka dni byliśmy w Niżnim Nowogrodzie, z kąd dalej otoczeni 25 żandarmami jechaliśmy pocztą. Dzień był skwarny, w śród straszliwej kurrawy, wśród hałaśliwego jęczenia kilkudziesięciu dzwonków, wrzasku jamszczyków, złorzeczeń żandarmów, podróz taka pokazała się arcydziwka. Po drodze spotykaliśmy partyje naszych, pędzonych piechotą, wysłanych z Wilna, z Kijowa, z Dynaburga i innych miejsc, obdartej ze wszystkiego: na wozach siedziały kobiety z niemowlętami u piersi, ojcowie prowadzili synów po lat 4 lub 5 mających. Partyje takie składały się z 600, 700 a nawet i więcej. Mówić z nimi było niepodobna, dowiedzieć się nawet żąd są, nie można było, bo przy spotkaniu żandarmi kułakowali jamszczyków, a konie przebiegały jak wicher burzliwy. W Tobolsku wpakowano nas na statki w liczbie 1000 i parochód pociągł nas po Irtyżu, Obi do Tomsku; — podróz woda trwała 15 dni i nocy bez przerwy, z przystankami tylko dla nabrania drzewa. Z początku gdzieś na brzegach rzeki pokazywały się nędzne wioski, których mieszkańcy, jeśli parochód się zatrzymał i myśmy wychodzili na brzeg, uciekali wszystkie do jednego. Dziwilo nas to z początku, ale potem dowiedzieliśmy się, że im nagadali urządzenie o nas niestworzone rzeczy. Dalej ku północy spotykaliśmy tu i owdzie z brzozywej kory nędzne ostjackskie jurty, a dalej nie widzieliśmy nic zgoła, oprócz szeroko rozlanęj wody. Przez całe trzy doby parochód posuwał się naprzód, a ja nie widziałem ani człowieka, ani ptaka, ani nawet komara, których miriady z początku zbyt nam dokuczały — wszystko znikło, byliśmy przeto daleko posunięci ku północy, powoli znów się zaczęły pokazywać Ostjacy. Dogadaliśmy nas na swych malutkich z kory brzozywej łódkach, wchodzili na nasze statki, przywozili nam świeże ryby, których nie można było dostać za pieniądze, ale za to nabywano się do zbytku za kawałek czarnego chleba, lub za nędzną, ze zgrzebnego płótna koszulę, którą każdemu z nas dano w Tobolsku. Prawdziwie, że litosić bierze patrzeć na te biedne istoty półnogie, z głową rozczochraną, z włosami, które nigdy nie widziały gребienia, na te istoty, które trudno rozpoznać, która z nich jest męzkiego, a która żeńskiego rodzaju, okryte to wszystko albo jakimś łachmany, albo też skórą zwierzęcą — na te istoty prawie dziłkie, jedzące surowe ryby i pijące świeżą krew bydłą. W jednym miejscu kupiono parę sztak była rogatego, aby mieć świeże mięso, zaraz na brzegu rzeki trzeba było je zarząć. Nie wystawicie sobie z jaką chwiciwą mała kupka Ostiak w patrzyła na tę przykrą operacyę; kiedy krew trysnęła pod nożem i zafarbowała piaszczyste wybrzeże rzek, cała ta mała gromadka Ostiaków przypadała do ziemi, pokładła się na brzuchach i ze zwierzęcą żądzą wysysała krew ciepłą rozlaną na piasku! Patrzając na ten smutny obraz, mimowolnie pomyślałem: to są poddane ogromnego państwa, zostający pod opieką tych samych praw co mieszkańcy Warszawy! Moskwa od czasów Iwana Groźnego zawiadała tem półdzielnym plemieniem i cóż dlań zrobiła? jak daleko posunęła go naprzód, na tej drodze, po której ludzkość idzie — jakąż ma dała oświatę — o której tak głośno i tak często się odywa, — w imię której, jak powiada, z mieczem w dłoni zabiera Taszkend, Bucharę itd.

W Tomsku jak wszędzie pełno naszych. W Irkucku zawiadł jakieś gorsze powieźcie — tu rządzą innego gubernatora. Wpakowano nas do turmy i hermetycznie zamknięto. Złąd wreszcie nas wysłano za Bajkał, a innych aż do Niżniej Kojłymki, pod 71° szerokości północnej a 160° długości geograficznej, i do Wierchojańska także pod biegun północny, gdzie podobno jest i Jan Frankowski. Za Bajkałem komendę nad więźniami w 1864 r. oddano generałowi Szyłow, w który wraz z żoną mieszkał w Wielkim Nercyńskim Zawodzie. Panowanie jego lubo nie długie, jest dla więźniów bardzo pamiętne. Rozgałęził on szpiegostwo, denuncyacyę, przeciż wszelkie komunikacye, zamknął każdego jak w worku, słowem, zrobił, co tylko mógł, aby nas zamarnować. Na pozór słodki jak karmelek, chytry jak lis, powyszukiwał oficerów, którzy służyli mu za ślepe narzędzia. System przez niego zaprowadzony trwa jeszcze, chociaż on został odwołany. Pobyt jego upamiętnił się śmiercią Ludwika Caroli, Włocha rodem z Bergamo, którego szlachetna dusza, nie mogąc znieść takiego barbarzyńskiego obejścia, była wstrząsnęta do gruntu i który zostawiony umyślnie przez Szyłowa bez pomocy lekarskiej w gwałtownej gorączce, umarł w Kadai na rękach swych przyjaciół Emila Andreoli i Aleksandra Venancio, jak również kolegów Polaków, 7 czerwca 1865 r. Za nim niedługo tenże sam Szyłow posłał drugą ofiarę, znanieństwo człowieka, Michała Michajłowa, którego zabiła tęsknota. Rosyanin z rodu złączył się z nami w myśli i czynie, ukochał ideę wolności i swobody — Szyłow zamordował go w Kadai w sierpniu 1865 r. Trzecia ofiara Czernyszewski w połowie zabita, żyje jeszcze. W czasie przejazdu Michajłowa do roboty naczelnik nercyńskiego górnictwa generał Dejchmann za ludzkie obejście się z nim wraz z bratem Michajłowa, który tu był na służbie jako oficer górnik, oddani zostali pod sąd i obadwa pozabawieni praw stanu i skazani na osiedlenie. Prócz tych ofiar wypisuje ich jeszcze cały szereg, na przede zbrany, który stanowi tylko drobną liczbę nowych męczenników, ległych za najświętszą sprawę na ziemi, w trwającym jeszcze przesładowaniu Polaków, zarządzonem przez cara Aleksandra II.

Danieleki Jan z Grodna umarł w Krasnoufimsku w styczniu 1864 roku; Szadurski August z Infant umarł w Tiumeniu w styczniu 1864; Białecki, komornik z Łukowskiego, † 24 grudnia 1863 r. w Tarze; dr. medycyny Biedrzycki Leopold z Siebieża † w Tobolsku, w styczniu 1864 r.; Reutt Adam z Połocka † w Tobolsku, w styczniu 1864 r.; Prądzynski z Lubelskiego, zbity przez Kozaków, † w Tobolsku w lutym 1864 r.; Niedźwiedzki Bolesław z Krakowa, † w Tobolsku w styczniu 1864 r.; Piasecki Cypryan, dr. medycyny z Lidy, † w Tobolsku w lutym 1864 r. z ran; Białogórski, krawiec z Warszawy z Bielańskiej ulicy, † w Tobolsku; Karga Hektor z Plockiego † w Tobolsku, w lipcu 1864 r.; ksiądz Józef Kozuchowski

ze Stanisławskiego † w lutym 1864 w Tobolsku; Skomierski Konstanty † w Niżnieudfisku, w lipcu 1864; Cymbaliński Karol † w Kańsku, w sierpniu 1864 r.; Jaworski, szewc z Warszawy, † w czerwcu 1864 r. w Krasnojarsku; Hrynczewicz Polikarp z Kowieńskiego † w lutym 1864 r. w Tiumeniu; Dick August z Białorusi † w Tiumeniu 1864; Dołęgowski z Litwy † w styczniu 1864 w Krasnoufimsku; Gumowski, student medycyny, † w listopadzie 1863 r. w Penzie; Golebowski Michał z Kijowskiego † w lutym 1864 r. w Ekaterynburgu; Nebelski Józef z Kijowskiego † w marcu 1864, w Ekaterynburgu; Budrewicz z Litwy † w marcu 1864 w Tiumeniu; Rogowski Konstanty z Mińska, uczeń uniwersytetu moskiewskiego, † 1864 w Tiumeniu; Czerkas, kadet z Petersburga, rodem z Połocka, † w listopadzie 1863 roku w Kamyszkowie; Sołomin z Kowieńskiego, z oddziału Sierakowskiego, † umarł w Kamyszkowie, w listopadzie 1863 r.; Żórawski z Kijowskiego † w marcu 1864 w Kamyszkowie; Gieczowski Jan z Wilna † w listopadzie 1863 w Krasnoufimsku; Czudowski Mieczysław z Grodzieńskiego, † w marcu 1864 r. w Kamyszkowie; Jagmin Feliks z Kobryńskiego † w kwietniu 1864 r. w Tiumeniu; Kozieradzki ze Słonimskiego † w Tiumeniu, w czerwcu 1864; Kuszewski z Wilna † w sierpniu 1863; Furiatt z Poznańskiego † w Kamyszkowie; Wojciechowski z oddziału L. Narbutta † w Kamyszkowie; Szulejewski z Siebieża z Witebskiego † w Kamyszkowie; Wojszfilo † w Tiumeniu; Bortkiewicz † w Tiumeniu; ksiądz Rycerski Adam z Radomia na drodze do Tomsku, † 20 lutego 1864, na etapie w Rybińsku, 150 wiorst od Tary; Zbijewski Franciszek, szedzia pokoju z Kalskiego, umarł w Zawodzie Piotrowskim 1864 w lipcu; Sadowski † w Tiumeniu, w grudniu 1863; Woźniak Jan z Warszawy † w Tiumeniu w grudniu 1863; Rostkowski Erazm z Witebskiego † w Ochańsku w marcu 1864; Jaworowska Antonina † w Pernie; Jaworowska i dwoje jej dzieci umarły w Kazaniu; Radecki Cypryan z Wilna † niewiadomo gdzie; Rychniński Feliks z kijowskiego uniwersytetu, student medycyny, † w lutym 1864 w Kamyszkowie; Rusiecki Karol z Kijowa † w Kungurze, w lutym 1864; Stryjeński Józef, rodem z Francji, † w Tomsku w lipcu 1864; Kiernowski major z Grodzieńskiego † w Kamyszkowie w maju 1864; Rozenberg z Podola, z kadetckiego korpusu, † w Kamyszkowie 1864; Korff Józef z Mińskiego † w Kamyszkowie w maju 1864; Hauppe Ludwik z Augustowskiego † w Kamyszkowie w marcu 1864 r.; Gintowt, leśniczy z grodzieńskiego, (oficer) † w Kamyszkowie, w maju 1864; Kędzrzycki Jan z Kijowa † w Ochańsku 1864; Konoplański Franciszek z Dziśnieńskiego † w Ochańsku, w marcu 1864; Kotkowski Apolinary, urzędnik z Grodna, † w Kamyszkowie w marcu 1864; Kurnatowski Franciszek, oficer wojsk rosyjskich, rodem z Kowieńskiego, † na etapie w Dabiosach, gubernii wiackiej w lutym 1864; Kamber z Świeciańskiego w maju 1864 umarł w Ekaterynburgu; Letowt z Mińskiego umarł w kwietniu 1864 w Ekaterynburgu; Miłaszewski Paweł, student uniwersytetu moskiewskiego, rodem z Wileńskiego, † w kwietniu 1864 w Ekaterynburgu; Jaworowski z Grodzieńskiego † w lutym 1864 r. w Ekaterynburgu; Geniusz Bolesław z Grodzieńskiego, z powiatu bielskiego, umarł w Tobolsku, w maju 1864; Grzegorzewski z Przasnyskiego † w maju 1864 w Ekaterynburgu; Brzozowski z Kowieńskiego † w styczniu 1864 w Ochańsku; Naliborski Julian, stolarz z Warszawy, † w Kamyszkowie, w kwietniu 1864; N. Zehowski z Litwy † w kwietniu 1864 w Krasnoufimsku; Wiszniewski Antoni, asesor z miasta Biłgoraja, † w Aleksandrowskim Zawodzie 12 grudnia 1864; Sokolowski, obywatel z Plockiego † w Tobolsku 1864. Utongli w rzecze Obi: baron Ben edek z Galicji; Tytus Kaliński z Wołynia; dr. med. Hajdamowicz i Danielewicz z Litwy; Wasilewski z Litwy; Wołoszyński Seweryn umarł w Kadai w lutym 1866 r. oprócz wielu, bardzo wielu innych, których nazwiska zebrać było trudno. Twierdzą, że w Kamyszkowie i w Tiumeniu, kto tylko przybył do szpitala, a miał przy sobie cokolwiek pieniędzy i rzeczy, taki mógł być pewnym nieochybnym śmierci z truciizny! Ilu tu z nas jeszcze zostanie tutaj? Kto z nas zobaczy kraj, rodzinę? Bogu tylko wiadomo. Wszyscy pewnie jesteśmy śmierci, jak życia, barbarzyński się z nami obchodzą!

Zesłanych Polaków do kopalni nercyńskiej za Bajkałem jest 8000. Cyfra dosyć spora. W kopalni, zwanéj Aleksandrowski Zawód, jest 300; w kopalni Akatni samych prawie ks. świeckich i zakonników jest 150; jest to najwięcej z kopalni; w Kadai 100. Prócz tego pod miastem Czytą, we wsi Siwakowej i tak zwanych zaimkach jest przeszło 800; w Streteńsku 200; w Piotrowskim Zawodzie (kopalnie żelaza) 300. Przy robotach w skałach bajkałskich jest 1000. Przed Bajkałem w okolicach Irkucku do warzonek soli we wsi Usoli posłano do robot najwięcej znanych; do Nikołajewskiego zaś Zawodu (kopalnia żelaza) są same Polki zesłane do robot

PRUSY.

Berlin, 28 listopada. Izba poselska, która rozpoczęła posiedzenie dzisiejsze plenarne o godz. pół do jedenastej z rana, obradowała aż do trzech kwadransy na czwartą z południa nad etatem ministerstwa skarbu. Pomimo obszernych rozpraw przyjęto prawie wszystkie pozycye etatu, tak jak je rząd ustanowił. Najbliższe posiedzenie plenarne izby poselskiej odbędzie się pojutrze, a na porządku dziennym postawiono obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa spraw wewnętrznych. Na posiedzenie sobotnie chce marszałek izby zamieścić projekt rządowy, tyczący się wcielenia księstw nadlebiańskich do monarchii pruskiej. Poseł Vincke wniósł, ażeby przedmiot ten zamieszczono na porządek dzienny tylko pod warunkiem, jeżeli obecnym na tej sesji będzie mógł prezes ministerstwa hr. Bismarck.

Telegramy.

Drezno, 28 listopada. Izba poselska zatwierdziła na dzisiejszym posiedzeniu jednogłośnie traktat pokojowy z Prusami, upełnomocniła rząd państwa do wykonania postanowień tegoż i przyjął użyć prawa wyłączenia czegoś co do linii kolei żelaznej, Lipsk — Pegau — Zeitz, podług artykułu 13 traktatu pokojowego. Rozprawy były nader ożywione a lewica silnie rząd zaczeptała.

Drezno, 28 listopada. Dresdner Journal ogłasza rozporządzenie ministerjalne, zalecające bezwzględne ułożenie list wyborczych do sejm Rzeszy północnoniemieckiej.

Hamburg, 28 listopada. Wedle prywatnych telegramów do Hamburgu Nachrichten wysyłają miasta wolne Bremen i Lubeka senatorów dra Gildemestra i dra Curtiusa jako pełnomocników na konferencyę do Berlina, celem obradowania nad parlamentem Rzeszy północnoniemieckiej.

Dessau, 28 listopada. Król Wilhelm pruski przybył tu o godzinie 8 wieczorem w towarzystwie księcia nastę-

pey tronu i książąt krwi Karola, Albrechta ojca i syna, tudzież księżnej Fryderykowej Karolowej i przyjmowany był na dworcu kolei przez dziedzicznego księcia Anhaltynskiego, generał-porucznika Stockmarra, barona Saldern i innych wyższych urzędników dworskich.

Wiedeń, 28 listopada. Dolnośląski sejm przyjął na dzisiejszym posiedzeniu adres w imiennym głosowaniu 44 głosami przeciwko 8. Komisarz rządowy twierdził, że wywody faktów w adresie zawarte nie są zupełnie odownie i oświadczył, że w ministerstwie nie masz żadnej niezgody i że zwolanie reichsrathu równałoby się zerwaniu rokowań z Węgrami.

Florencya, 28 listopada. Podług Gazzetta uffiziale nadał król generałowi Menabrea order Zwiastownia. — Stan wojenny w Palermie zniesiony zostanie dnia 30 b. m. — Książę Humbert wydał, jako przewodniczący honorowy przy francuzkiej wystawie rękodzielniczej odezwę, wzywającą do udziału we wystawie. — Przy wyborach we Wenecyi wybrano definitywnie 30 kandydatów, należących prawie bez wyjątku do umiarkowanego stronnictwa; o innych rozstrzygnie los.

Bukareszt, 27 listopada. Wczoraj dawał książę uczczone posłuchanie baronowi d'Avril i przyjął z rąk jego listy uwierzytelniające go chargé d'affaires i konsulem generalnym rządu francuzkiego u dworu w Bukareszcie.

Carogrod, 27 listopada. Levant Herald nie przestaje ogłaszać ostatnich zwycięstw Kandyotów, lubo że gazetę tę za podobne doniesienia skazano na grzywny. Katolicy mieszkający w Albanii we wielkim znajdują się wzburzeniu; na ezelo ruchów stoi ksiądz. Komisarz rządu tureckiego udał się tam celem pośredniczenia.

Berlin, 29 listopada. Dzisiejsze ranne dzienniki donoszą, że minister skarbu zapadł na zdrowiu i że dr. Langenbeck go leczy.

Późniejszy telegram zawiadamia: Zapanięcie na zdrowiu ministra starbu, o którym minister spraw wewnętrznych wczoraj w izbie mówił, było nieznaczne i usunęte zostało przez przystawienie kilku baniek.

Wedle nadeszłych tu wiadomości z Nowego Jorku, cesarz Maksymilian powrócił z Veracruz do swej stolicy dnia 1 b. m.

Wiedeń, 29 listopada. Wiener Journal ogłasza, że pogłoski o koncentrowaniu wojsk w Galicji są czystym wymysłem, gdyż nie ma żadnego powodu do użycia podobnych środków.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Dnia 29 listopada		z d. 27		z d. 28	
Fowietrze: pochm		Kurs wal. stale			
Złoto: mn. ozyw.		prz. 4 1/2% pożycz.	98 3/4	98 3/4	
listopad.....	55 1/2	pruska 5% pożycz.	109 3/4	109 3/4	
na wiosnę 1867.	58 1/2	Obl. długu państw.	89 3/4	89 3/4	
Okowita: nie ozyw.		Pozn. n. 2% list. zast.	88 1/2	88 1/2	
listopad.....	16 1/2	do list. ren. 89	82 1/2	82 1/2	
na wiosnę 1867.....	16 1/2	autr. pożycz. nar. 5 1/2%	51 1/2	51 1/2	
Olé: listopad.....	12 3/4	do losy z r. 1860	61 3/4	61 3/4	
na wiosnę.....	12 3/4	polsk. list. zastaw. 6 3/4%	61 3/4	61 3/4	
Owies: na wiosnę.	27 1/2	ros. pożycz. prem. 1864	91 1/2	91 1/2	
Złoto na statkach		do 1866	85 1/2	85 1/2	
Okowita na stat.		Rosyjskie banknoty	80 3/4	80 3/4	
Wypowie. Złta.....	8000	Amerykańskie.....	75 1/2	75 1/2	
Wypowie. okowity	90000				

Wiadomości miejscowe i poleczne.

Poznań, 29 listopada. Dnia wczorajszego dawali w Barzarze pp. Erazmowski Stablewscy świątyni bal z okoliczności zaślubin syna z panną Gabyriela Grabowską. Zabawy tak pod każdym względem uświetniały od lat wielu niepomniata zapewne miasto nasze. Tańczono do godziny 6 z rana.

Przy wczorajszych wyborach czterech nowych reprezentantów miasta w miejsce z d. 1 stycznia występujących w jednym tylko okręgu, tj. w czwartym, przeszedł kandydat polski p. Bentkowski Władysław; w innych trzech okręgach otrzymali większość głosów kandydaci obozu przeciwnego. Rezultat głosowania wczorajszego zestawiamy jak następuje: w pierwszym okręgu 3 klasy wyborczej oddano 87 głosów ważnych, absolutna większość wyrosła straż 44; z tych otrzymał księgarz L. Turk 68, kupiec S. Brisk 7, inne głosy rozdzieliły się. W drugim okręgu tejeże klasy wybierało 146 osób; z tych otrzymali: dystryktor p. Maczek 75, cieśla p. Hebanowski 69. (W tym okręgu pozostał w mniejszości jedynie i tym razem kandydat polski w wyborze znacznej liczby wyborców polskich). W trzecim okręgu wotowało 127 wyborców; z tych otrzymał właściciel browaru p. Reimann 91 a p. Bieliński 32 głosy. W czwartym okręgu oddano 201 głosów; z tych otrzymał p. Bentkowski 103, utrzymujący się z własnych funduszy p. Gerstel 98 głosów. (I tu nie stawilo wielu wyborców polskich i żąd tak mała przewaga głosów za naszym kandydatem). Dziś odbywa się wybór klasy drugiej, jutro pierwszej.

Zalawac przychodzi, choćby też już ze względu na niepożrebne trudzenie wyborców dwukrotnym oddawaniem głosu, że nie nastąpiło poprzednie pomiędzy nimi a kandydatem porozumienie; słyszymy bowiem za rzecz pewną, że p. Bentkowski wyboru nie przyjmie.

Wiadomości literackie.

Podróże malownicze

po dawnéj Polsce w latach 1781, 1782, 1783, 1784 i 1787 odbyte przez J. H. Müntza, majora inżynierów w służbie polskiej. Znakomity rysownik i pełen ciekawości wędrowiec J. H. Müntz, korzystając z pobytu swego w Polsce, w ciągu podróży odbytych z księciem Stanisławem Poniatowskim i z obowiązku swego, zebrał znaczny zbiór charakterystycznych widoków kraju, budowli, okolic, strojów t. p. Każdego dnia prawie, gdy się coś znalazło do naszkicowania, dodawał starannie wykonany rysunek do swego dziennika, który utrzymywał regularnie. Abyśmy dali niejaki wyobrażenie tego szacownego zabytku, który i pod względem artystycznym zasługuje na poznanie, wymienim tu miejsca, których J. H. Müntz w podróży swej zdjął widoki. Dziennik zaczyna się od wyjazdu z Warszawy d. 19 lipca 1781 i zawiera: 1. Charakter kraju i uprawy roli między Górą a Kowienicami 2. Przejazd przez Pilec. 3. Widok na Wisłę. 4. Okolice Lublina od strony Puław. 5. Krasnystaw. 6. Stare zamczysko w Olesku. 7. Widok delty i miasta Brodów. 8. Monaster w Poczajowie. 9. Zamek w Radomnie. 10. Zamek w Włostowie. 11. Zamek wiośniowski z klasztorem Karmelitów. 12. Karzma i wieś w Czarnówce. 13. Wąwozy w okolicy Mohylowa. 14. Wąwozy na drodze od Baru. 15. Nowy lazarek w Mohylowie. 16. Wioska mądawska między Mohylowem a Pełcą. 17. Przejazd przez Prut. 18. Widok wzgórz nad Prutem. 19. Wąwozy za Prutem. 20. Widok okolicy Jampola. 21. Dolina młynów. 22. Młyny na drodze od Dniestru. 22. Progi na Dniestrze pod Jampolem. 23. Okolice nadniestrzowa z zamkiem Soroka. 24. Góra pod Kościelcem. 25. Z góry ku wsi Kamionce. 26. Brzegi dniesztrowe około Kamionki. 27. Widok Dniestru pod Podamem. 28. Raszków nad Dniestrzem. 29. Złęgla Dniestru od Raszkowa. 30. Między Miłczem i Horodyszczem. 31. Dolina Jahorlika. 32. Ujście Jahorlika. 33. Wąwozy i wzgórze tatarskich stepów pod Oczakowem. 34. Widok z Dubossarów. 35. Chmury szarzące w stepie. 36. Studnia między Dubossarami a Benderem. 37. Widok Benderu. 38. Widok Dubossarów. 39. Dolina Jahorlika od Dubossarów. 40. Granica Polski od Turcyi nad Kodyma w Balcie. 41. Widok miasteczka Czarkowate nad Bohem. 42. Widok Humania. 43. Młyny i wodospady w Buk. ch. 44. Okolice Buków nad Tyliczem. 45. Miasteczko Lysianka. 46. Miasteczko Bohuslaw. 47. Odnoża Rosi w Korsuniu. 48. Widok Smily. 49. Mosty pływające i rzeki starej twierdzy w Smile. 50. Komora polska w Krywlowe na Ukrainie. 51. Miasto Krzemieńczuk. 52. Step zaporoski i rzeki i lanki kozaków zaporoskich. 53. Step zaporoski między starym a nowym Kudakiem. 54. Progi na Dnieprze przy starym Kudaku. 55. Wypsy na Dnieprze. 56. Kozacki Ostrow. 57. Góra i stary zamek w Czehrynie. 58. Młyn Chmielnickiego Bohdana w Sobotowie. 59. Stebłów nad Rosią. 60. Widok okolicy Trechymowa. 61. Widok na Dnieprz z okolic Kanowa. 62. Droga z Kijowa do Wasylkowa. 63. Miasteczko Płkawa. 64. Ruiny starego zamku w Konstanytownie. 65. Borówka nad Horyniem. 66. Awratyńska karzma na Podolu. 67. Wyjazd z lasu między Tymna a Kamieniec. 68. Okopy Kamienica Podolskiego. 69. Stara kopalnia w Zajączkach. 70. Klasztor w Podkaminie. 71. Okolice nad Dniestrem. 72. Na Dniestrze od Jahorlika.

W r. 1781 rysował Müntz: 1. Widok Tetowa. 2. Zatokę dniesztrową w Kanioce. 3. Ujście Rosi. 4. Wąwozy w okolicy Krzemieńca. 5. Lasy litewskie. 6. Wieś litewska w okolicy szawel. 7. Okolice między Grodnem a Janowem.

